



PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Dwutygodnik, wydanie A

Nr 25/194, cena 10 zł
11-25 grudnia 1988 r.

ODPÓR (nie mylić z polemiką) z jakim spotkał się artykuł Andrzeja Kołodzieja: "Współkrządzić czy konspirować?" - KULTURA nr 9, oblige nas do wystąpienia w obronie Autora. W poprzednim numerze opublikowaliśmy "LIST DO TYGODNIKA MAZOWSZE" - Joanny Dudy-Gwiazda. Dziś zamieszczamy wypowiedź Andrzeja Lesowskiego.

Brak Danych. (część I)

Pół roku temu "Tygodnik Mazowsze" w artykule "Panorama Wrocławia" odsądzał nas od czci i wiary. Później, m.in. w PWA, Zbyszek Bujak serwował swoje urocze wypowiedzi o SW. Latem SB nasiliła produkcję fałszywek. Te przykłady złej woli i niechęci są poza moimi zainteresowaniami. Inaczej sprawa wygląda z artykułem Jana Klincza (TM 268, 26.X.1988). "Mniej i bardziej pryncypialnie". Nie podejrzewam, aby tej klasy recenzent książek i prasy podziemnej oraz ostrożny komentator wydarzeń kierował się złą wolą. Sądzę, że tylko z Braku Danych powtarza pokątne wieści, chociaż niektóre stwierdzenia podważają mój optymizm.

Miejsca mało, więc przechodzę do prostowania potknięć J. Klincza. Pomijam w tej części fragmenty dotyczące Andrzeja Kołodzieja. Oddzielna replika, pod tym samym tytułem, nadesiła za tydzień.

1. Kornel Morawiecki rzeczywiście wrócił do Polski przez "zieloną granicę" i zszedł do podziemia. Nie musi więc J. Klincz powtarzać za "Trybuną Ludu" słów: "jak wieść głosi". Wiadomość o powrocie Przewodniczącego Solidarności Walczącej podały w sierpniu 1988 polskojęzyczne rozgłośnie (jeśli Klincz nam nie wierzy).

2. Kornel Morawiecki nie poparł idei okrągłego stołu. Próbował tylko - w najbardziej delikatny sposób - zwrócić uwagę, że jeśli już się rozmawia, to nie wolno przegadać "Solidarności" przy żadnym stole. Nie jest to myśl specjalnie bojowa. Znajduje się w "Zasadach Ideowych i Programie SW". Takie samo stanowisko zajęło 60 (intelektualistów i działaczy - dopisek Redakcji) w czasie narady w kościele św. Brygidy - TM zamieścić dokładne sprawozdanie z tej dyskusji. Nie pierwszy raz negocjatorzy "S" zapomeli o wnioskach z dyskusji, w której brali udział. Wystarczy, że znajdują się na przedpokojach władzy i już czują się odpowiedzialni za komunistyczną rację stanu składając na jej ołtarzu rację "Solidarności". Nic dziwnego, że zazwyczaj łagodny Kornel rozeźlił się, gdy się dowiedział, że doradcy przeszli na pozycje ustawy o związkach zawodowych z 1982 r., czyli niesprawdzałym pluralizmem próbują zastąpić znaną myśl Lecha Wałęsy: "Związek jest! Statut ma! Nie ma o czym gadać!".

W tej sytuacji Morawiecki jasno powiedział, że "okrągły stół" nie ma sensu. 3. O tym jak KPN wypaczył uzgodnione stanowisko przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych pisano już w "Solidarności Walczącej" i piśmie LDP "M" "Orientacja na prawo". Nie było żadnego poparcia dla okrągłego stołu. Dziwnie rozumuje Jan Klincz sądząc, że SW mogła udzielić poparcia idei okrągłego stołu i odmówić udzielenia mandatu Wałęsie (a niby komu miałaby udzielić? Kiszczakowi?)

W wielu sprawach udzielaliśmy (i pewnie udzielimy) poparcia Wałęsie, lecz akurat w tej sprawie nie udzielamy poparcia nikomu, bo uważamy, że sprawa jest fałszywa, niepotrzebna i oszabia Związek. Tysiąc razy łatwiej przyszyłoby nam udzielić poparcia Wałęsie niż chociażby jednej nodze okrągłego stołu.

4. Cytuję fragment wypowiedzi o ostatnich, sierpniowych strajkach: "Funkcje wspomagające pełnił również WiP, NZS, na Śląsku KPN, we Wrocławiu i Zagłębiu próbował odegrać jakąś rolę PPS. Ani "Solidarności Walczącej", ani PPN w sier-

pnia po prostu nie było ". Jednym słowem radykalni w gębie, a w robocie ich nie widać. O PPN niech wypowiedzą się np. robotnicy Stoczni Remontowej z Gdańska. Ja z niechęcią ujawniam nasze tajemnice.

Redaktor Klincz mógł się spostrzec, że Solidarność Walcząca jest organizacją konspiracyjną, programowo daleką od wykonywania (przez siebie) jawnych funkcji. W efekcie jesteśmy mniej nagłaśniani przez polskojęzyczne rozgłoszenie i korespondentów zagranicznych. Zyskują nasi jawni partnerzy i nie upieramy się, aby obchodzili salony opozycji i opowiadali, że SW wykonało lwia część prac technicznych i organizacyjnych. Nie żądamy tego, lecz mam prośbę do H. nryka Wujca z RKW Mazowsze, aby prywatnie - unikając podsłuchu - powiedział, albo jeszcze lepiej - napisał, Klinczowi, kto Mu pożyczył 400 tysięcy dla strajkujących w Jastrzębiu jako pomoc od RKW Mazowsze i kto te pieniądze zawiózł? Kto wydrukował ulotki z wezwaniem do strajku? Podziękowanie w TM mile widziane.

Z ręką na sercu mogę powiedzieć, że wśród tych, którzy próbowali zorganizować strajki w regionie Mazowsze byli członkowie SW.

Na Górnym Śląsku w strajkujących kopalniach dwa razy na dobę pojawiała się "Gazeta Strajkowa" i tylko przymusowa sytuacja zmusza mnie, co może jest błędem, do ujawnienia, że całość prac była wykonywana przez Solidarność Walcząca.

W Szczecinie członkowie SW byli wśród strajkujących, redagowali, drukowali i rozpowszechniali ulotki. Osoba (Hanna Eukowska-Karniej - dop. Red.) publicznie znana ze swej przynależności do Solidarności Walczącej pojechała do Szczecina. Została zaproszona przez część Komitetu Strajkowego na teren Portu, ale po naradzie całego Komitetu zaproszenie zostało demokratycznie cofnięte.

O Poznaniu Redaktor Klincz może się dowiedzieć z ulotek, bo tam nie ukrywaliśmy, kto je drukuje.

O Trójmieście napiszę, gdy przyjdzie na to czas. Natomiast nic dobrego nie mogę powiedzieć o Wrocławiu, gdzie do strajków nie doszło i zakończyło się na wycieczki i ulotkach.

A Lubią (Zagłębie Miedziowe)? A cóż Lubią? Skończyło się - może kiedyś to zaowocuje - ujawnieniem się grupy SW wobec struktur "S", lecz uprzedzenia wielkich okazały się mocniejsze niż próba porozumienia. Powtórzył się wrocławski syndrom z maja 1988 r.

Solidarność Walcząca pełniła i pełni rolę wspomagającą w stosunku do "S" i tam, gdzie robotnicy strajkują, oferujemy swoją pomoc. Również w maju w Nowej Hucie poligrafię obsługiwała grupa SW.

Kolego Klincz, to nie my jesteśmy od hasłek i bałamucenia Zachodu gadani - paru mądrych facetów, którzy oskaniają w ten sposób brak struktur.

Na koniec, tytułem pożegnania, pozwolę sobie jeszcze raz zacytować, w związku ze zbliżającymi się obradami okrągłego stołu, moje ulubione hasło:

ZWIĄZEK JEST! STATUT MA! NIE MA O CZYM GADAĆ!

13. XI. 1988

Andrzej Lesowski

PS. Tekst został przekazany "Tygodnikowi Mazowsze"; istnieje jeszcze inna wersja tego artykułu zawierająca obie części i różniąca się pewnymi sformułowaniami bez załany głównych wątków mojej wypowiedzi.

Z. Martyński: BŁASKI I CIENIE REHABILITACJI.

Przegląd Wiadomości Agencyjnych nr 35 opublikował dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Wygnaniu następującej treści: "Żołnierze tej części Narodowych Sił Zbrojnych, która ze względu na stanowisko jej czynników kierowniczych, nie została scalona z Polskimi Siłami Zbrojnymi - Armią Krajową i którzy brali udział w walce z okupantami w latach 1939-1945 spełnili swój obowiązek narodowy i żołnierski wobec Rzeczypospolitej Polskiej".

Wydarzenie to, Redakcja PWA określiła jako rehabilitację NSZ. W czasie wojny NSZ postawił znak równości między Trzecią Rzeszą a ZSRR. Uznając politykę rządu londyńskiego i dowództwa AK wobec Sowietów za zabójczą dla interesów narodu polskiego, odmówił udziału w akcji scaleniowej. Za to został skazany przez Emigrację na zapomnienie.

Przez ostatnie 43 lata NSZ był zepchnięty poza margines życia. Propaganda PRL odsądzała "faszystów" z NSZ od czci i wiary. Emigracja traktowała ich jako gorszy gatunek Polaków. Rząd R.P. na Wygnaniu zachowywał w tej sprawie dyplomatyczne milczenie.

Wydawać by się mogło, że ogłoszony obecnie dekret o NSZ rozwiązuje definitywnie wspólnie w tym względzie front Emigracji z Komunistami. Jednak treść aktu Prezydenta każe mieć co do tego wątpliwości. Rehabilitowanych żołnierzy NSZ przeciwstawia się ich czynnikom kierowniczym. Czyżby "dobrodziejstwo" dekretu nie obejmowało dowódców? Ponadto rehabilituje się tylko żołnierzy walczących z okupantami w latach 1939-1945. Czy ci co walczyli z komunistami po 1945, to "bandyci"?

Dekret jednoznacznie określa Związek Sowiecki jako jednego z okupantów Polski w latach 1939-45. Zatem rozkaz o ujawnianiu się przedstawicieli władz cywilnych i oddziałów AK wobec wkraczającej Armii Czerwonej musi być traktowany jako współpraca z okupantem. Jakie były skutki takiego postępowania, wiemy. Tylko dlaczego wciąż podtrzymuje się mit o "zdradzieckim" zachowaniu Sowietów?

Historia potwierdziła skusność koncepcji wypracowanej i realizowanej przez NSZ. Wykazała również, że wbrew powszechnemu przekonaniu, większość nie zawsze ma rację.

EUFORIA I NAIWNOŚĆ

■ 30. XI. 1988 odbyło się spotkanie pełniące funkcję członka Politbiura i przewodniczącego OPZZ, Alfreda Miodowicza z przewodniczącym NSZZ "S", Lechem Wałęsą. Trwająca 40 minut debata transmitowana na żywo przez TVP, wywołała prawdziwą euforię w zachodnich publikatorach i wśród części społeczeństwa PRL. Nastrojów radosnego podniecenia przesłonił rzeczywistość (cokolwiek brutalną) - zapomniano zapytać o wymierne rezultaty "debaty".

■ Prezydent Francji, socjalista F. Mitterand zaprosił przewodniczącego NSZZ "S" do Paryża, na międzynarodową konferencję z okazji 40 rocznicy uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Władze PRL wyraziły zgodę na wyjazd przewodniczącego i wręczyły mu paszport. Decyzja "właścicieli" PRL wywołała zachwyty tzw. opinii publicznej. Zapomniano nagle o 7-letnich "podchodach" w sprawie zagranicznych wyjazdów L. Wałęsy. Dyplomatycznym milczeniem pokryto, widoczną gołym okiem, przyczynę udzielenia zgody na wyjazd. Wiadomo bowiem, że Zachód chce zbudować komunistom silną i nowoczesną gospodarkę. Żąda jednak dowodów "demokratyzacji i liberalizacji" systemu - więc system tych "dowodów" dostarcza. Ponadto nie wydaje się, by przewodniczący NSZZ "S" wystąpił, przy okazji pobytu w Paryżu, przeciwko przyznawaniu kredytów dla "demo-ludów", a to chyba wystarczający powód wydania mu paszportu.

■ Sekretarz generalny KPZR przybył 6. XII. 1988 do USA z "przyjacielską" wizytą. "Perestrojka" i jej animator ciągle wywołują ekstazę w zachodnich źródłach informacji. "Perestrojka" stała się również trwałym elementem amerykańskiej polityki zagranicznej. A wszystko to w czasie, gdy sowiecki agresor dopuszcza się zbrodni ludobójstwa w Afganistanie. Ciekawe czy Adolf Hitler zostałby w czasie ostatniej wojny zaproszony do Waszyngtonu gdyby ogłosił swoją "perestrojkę"? Jak widać czasy się zmieniają, nie wiadomo tylko czy WOLNOŚĆ tak staniała, czy też DOLAR tak podróżował.

FAŁSZERSTWO WYBORÓW WE WROCŁAWIU

W dniach 27. X. i 11. XI. b.r. przed Sądem Najwyższym w Warszawie był rozpatrywany protest prof. R. Nowickiego z Politechniki Wrocławskiej kwestionujący ważność wyborów we Wrocławiu, oraz protest p. Kujawińskiej przeciwko sfałszowaniu protokołu jednej z komisji obwodowych na Krzykach.

Prof. Nowicki oparł swoją skargę o oficjalne wyniki podane w gazetach oraz o dowody w postaci kopii ponad 30 sfałszowanych protokołów przekazanych mu przez Sąd. Fałszerstwa polegały na dopisywaniu po 200 do 1000 głosów do protokołów złożonych przez komisje obwodowe. Strona przeciwna stała się przed Sądem "oświadczenia", z których wynikało, że fałszerze dokonywali poprawek w protokołach, bo: "znaleziono głosy leżące na boku", albo "zaistniała konieczność uwzględnienia dodatkowych kart" (i). Sąd uznał wiarygodność tych oświadczeń i oddalił protest prof. Nowickiego.

W sprawie p. Teresy Kujawińskiej, która była członkiem komisji wyborczej

i stanowczo twierdziła, że protokoły do chwili ich złożenia w komisji wyższego szczebla nie zawierały żadnych poprawek - Sąd uznał fakt sfalszowania protokołu, zarządził powtórne liczenie głosów w okręgu oraz wszczęcie postępowania karnego przeciwko fałszerzom.
Posiedzeniu przewodniczył sędzia SN Z. Marmaj, pełnomocnikiem protestujących była mec. Aranka Kiszyna. (inf. wż.)

Polska Akademia Nauk ostrzegła przed katastrofalnym zanieczyszczeniem środowiska naturalnego w rejonach zamieszkałych przez 1/3 ludności Polski. W Raporcie PAN wymieniono 27 poważnie zanieczyszczonych rejonów kraju, którym grozi katastrofalne naruszenie praw natury. Wśród ludności zamieszkującej te tereny zanotowano wzrost zachorowań na różne choroby. Straty gospodarcze w tych rejonach oceniono na miliony dolarów. W Raporcie skrytykowano politykę władz PRL w zakresie ochrony środowiska w okresie ostatnich 20 lat. Podkreślono niedostateczne informowanie społeczeństwa o katastrofalnym stanie rzeczy. (za: Głos Ameryki, 1 XII. 88)

AFGANISTAN

W Wiedniu otwarto Biuro Informacyjne Afgańskiego Ruchu Oporu. Austriacki MSZ odmówił jednak przyznania pracownikom Biura statusu dyplomatycznego, bowiem od roku działa tam "oficjalna" ambasada afgańska. (Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek?) (za: Serwis AISW)

27. XI. 1988 w Islamabadzie (Pakistan) przedstawiciele ambasady sowieckiej spotkali się z członkami afgańskiego ruchu oporu. Omawiano m.in. sprawę powrotu do ZSRR żołnierzy sowieckich, schwytych przez mudżahedinów. (RWE)
Kuzyn prezydenta Nadżibullacha przeszedł na stronę powstańców i oświadczył, że chce powrócić do Afganistanu by podjąć walkę z komunistami. Przed ucieczką pracował on w tajnej policji kabulskiego reżimu. Wykorzystując fałszywy paszport uciekł wraz z żoną 28. X do Delhi, gdzie przebywał do chwili obecnej. (RWE)

W dniach 3-5 XII. 1988 odbyło się w Taifie (Arabia Saudyjska) spotkanie przedstawicieli Afgańskiego Ruchu Oporu i Związku Sowieckiego. Delegacji afgańskiej przewodniczył B. Rabbani, a sowieckiej I wiceminister spraw zagranicznych i ambasador w Kabulu, Juri Woroncow.

Mudżahedini zażądali natychmiastowego i całkowitego wycofania wojsk ZSRR z Afganistanu, wypłacenia odszkodowań wojennych, natychmiastowego usunięcia min na terenach znajdujących się pod kontrolą wojsk sowieckich oraz dostarczenia map pól minowych na terenach wyzwolonych.

Strona sowiecka usiłowała ograniczyć rozmowy tylko do kwestii powrotu jeńców sowieckich do ZSRR.

Nie ujawniono rezultatów rozmów. Z doniesień agencji wynika, że Woroncow potwierdził wycofanie wojsk ZSRR z Afganistanu do 15 lutego 1989 r. Powstańcy ze swej strony zobowiązali się nie atakować garnizonów sowieckich pod warunkiem jak najszybszego wycofania sowieckich sił okupacyjnych i nie atakowania partyzantów. Dyskutowano również sprawę utworzenia do 15 lutego 1989 r. tzw. Rządu Przejściowego. Partyzanci skłonni są obecnie - co jest pewnym novum - dopuścić do udziału w tym rządzie niektórych komunistów z reżimu Nadżibullacha. Podnoszono także sprawę dwustronnego porozumienia pokojowego, które ma zastąpić podpisany w kwietniu b.r. w Genewie, układ w sprawie Afganistanu.

Po spotkaniu w Taifie nie ogłoszono żadnego komunikatu. Delegaci postulowali odbycie następnego spotkania w Pakistanie.

W doniesieniach korespondentów brak jest informacji czy w zamian za obietnicę spotkanie mudżahedini rozwiążali swoje oddziały, złożyli broń i udali się do domów.

Sekretarz Generalny ONZ oświadczył, że gotów jest omówić problem (?) afgański z Michaiłem Gorbaczowem, gdy ten przybędzie do Nowego Jorku (6-8 XII. 1988). Jest on przekonany o możliwości rozwiązania problemu afgańskiego jeśli zainteresowane strony... WYKAŻĄ DOBRĄ WOLĘ (?). Zdaje się, że mudżahedini będą musieli skończyć z okupacją Afganistanu.

DZIĘKUJEMY: Bibliofile-farba (zamiast: papier), Śmiały-1000, Piłsudski-11800.

SW nr 25/194 zam. 9.12.1988 Wyd. Ag. Inf. SW Nakład 15000

Podaj dalej!